NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, wtorek 20 marca 1928 Nr. 80

NOWY DZIENNIK

Adres r[illegible]cji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. [illegible] [illegible]a 279. — Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630 [illegible]iem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK". [illegible] [illegible]omunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. [illegible]unikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Ręko[illegible] redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Re[illegible] naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. [illegible], gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Czas naprawić niesprawiedliwość dziejową...

Głos hiszpański o Żydach sefardyjskich

Wychodzący w Madrycie przegląd „Gaceta Literaria", który poświęca swoje łamy studjom nad różnemi narzeczami półwyspu iberyjskiego i Ameryki Południowej (łacińskiej), zapowiedział w swoim pierwszym jeszcze numerze, z marca 1927, w artykule podpisanym przez Ortega y Gasset, znanego mecenasa sztuki i literatury, że będzie się starał przyczynić do wymiany myśli między ojczyzną macierzystą, a nowym kontynentem.

Pod wpływem tej inspiracji, napisał Americo Castro, profesor uniwersytetu madryckiego w „Centro Historico", artykuł, w którym omawia odrodzenie kultury hiszpańskiej wśród Żydów, pochodzących z półwyspu hiszpańskiego. W artykule tym, będącym pewnego rodzaju ekspose kwestji żydowskiej w Hiszpanji, apeluje autor do swoich rodaków, by zajęli stanowisko pozytywne wobec Żydów i kwestji żydowskiej, wyrażając swoją głęboką sympatję dla narodu, wygnanego z ojczyzny hiszpańskiej, przez ludzi, którzy tym czynem oddali potomnym złą przysługę. Przy tej okazji ogłasza profesor Castro ciekawy dokument, odnaleziony niedawno w archiwach księcia d'Alba, mianowicie list wielkiego rabina Dawida Hebrou do Filipa II, króla hiszpańskiego (z 9-go września 1597), tem ciekawszy i cenniejszy, że trudno znaleźć inny podobny dokument z tej epoki, pisany na ten temat.

W liście tym czytamy: „Gdyby było wolą Boga, by Żydzi mogli żyć (scil. w Hiszpanji) jak w krajach papieża, w całej Italji, gdyby mogli żyć jak inni ludzie bez ogolenia sobie głów..., gdyby tak było, kraj ten obfitowałby w dobra wszelkiego rodzaju. Dlaczego Wasza Królewska Mość nie korzysta z tych dóbr, które inni posiadają? Gdyby byli Żydzi w Hiszpanji, byłoby tam wiele modlitw, z których kilka zapewne dotarłoby do nieba, gdyż Żydzi modlą się do Boga o zdrowie króla, by król wziął ich w opiekę, by im udzielił łaskawej gościnności w swojem państwie... Zaprawdę, Bóg utrzymuje na ziemi wszelkie istoty żyjące. Czyż miałby On zapomnieć o swoich stworzeniach i nie wysłuchać żadnej z ich modlitw?..."

Nie da się istotnie zaprzeczyć, że potomkowie Żydów, wypędzonych z półwyspu, zachowali, mimo swej odrębności i izolacji, obyczaje i tradycje hiszpańskie; charakterystycznem zaś jest, że nawet w centrach judaistycznych, gdzie język hiszpański zamilkł, pozostały jednak liczne ślady w obyczajach i w umysłowości.

W Afryce i w Turcji Żydzi hiszpańscy posługują się nadal narzeczem językowem Nebriga i Cisneros. „I to nie stanowi dla mnie, — pisze prof. Castro,— tylko zainteresowania lingwisty dla języka, który dostarcza nam bogatych skarbów do badań i t. p.... to jest coś więcej jeszcze, niż to wszystko". Co do obyczajów, zaznacza on, że Żydzi pochodzenia hiszpańskiego odznaczają się jeszcze pewną dumą arystokratyczną („grandezza") i chętnie chlubią się swojem pochodzeniem hiszpańskiem, jakby tytułem szlacheckim, wobec Żydów niemieckich i słowiańskich. (Znanym jest ów stosunek „sefardim" do „aszkenazim", jak i przysłowie sefardyjskie: „Dla Toledańczyków i Mimarańczyków świat został stworzony").

Liturgja Żydów sefardyjskich ma w sobie pewnego rodzaju formę poetycką; autor dodaje, że wystarczy być obecnym na nabożeństwie we wspaniałej synagodze amsterdamskiej, by się o tem przekonać. (To samo da się zresztą powiedzieć i o Żydach aszkenazyjskich, dzięki głębokiemu sentymentowi poetyckiemu, przejętemu od narodów północnych). Więcej elegancji i precyzji spotyka się także w oprawie i wykonaniu książek i wszelkiego rodzaju dzieł sefardyjsko-hebrajskich, wydanych w Holandji.

W swoich dalszych wywodach, popartych licznymi autentycznymi przykładami i dokumentami, stwierdza autor w konkluzji, że wiele Hiszpanów gani obecnie i potępia czyn Ferdynanda i Izabelli. Żydzi powinni wrócić do Hiszpanji. „Od wieku XVI. poczawszy, — powiada p. Americo Castro, — brak naszemu krajowi czegoś, co nie może być żadną inną wartością zastąpione. Przypomnijmy sobie, że do liczby potomków Żydów, wypędzonych z Hiszpanji, zaliczają się tacy, jak Rojos, Hebres i Spinoza... Od czasu odejścia Żydów, Hiszpanja nie wydała żadnej powagi filozoficznej, ani religijnej. Nasz los jest zaprawdę dziwny. Jest to los prawdziwego skarłowacenia historycznego".

Przypomina w dalszym ciągu politykę Alfonsa Mądrego: „Żydzi, — powiedział on, — stanowią rodzaj ludzi, którzy zawsze byli mile widziani przez wielkich władców, jakkolwiek nie są wyznawcami wiary Chrystusa. Skoro synagoga jest miejscem, gdzie imię Boga jest chwalonem, ostrzegamy wszystkich chrześcijan, by nie ważyli się biczować Żydów, ani kraść im czegobądź przemocą. Rozkazujemy sędziom, by nie zmuszali nigdy Żyda do składania podatków w dzień sabatu, by nie więzili go nigdy w tym dniu za żadne przestępstwo, by nie czynili im żadnej krzywdy. Jest dość innych dni w tygodniu do wymierzenia im sprawiedliwości".

Na miejsce tej szlachetnej tolerancji, państwo hiszpańskie zaprowadziło z końcem wieku XV. brutalność i bezprzykładną, niczem nie usprawiedliwioną nienawiść. Co więcej, Hiszpanja nie pomyślała o tem nigdy później, by okazać tym Żydom, którzy starali się nie zapomnieć swego pochodzenia, najmniejszą choćby oznakę przyjaźni. Mogła ich wspomóc w wytworzeniu szkoły umysłowości hiszpańskiej na Wschodzie, lub dostarczyć im środków, któreby im pozwoliły utrzymać i zachować uczucia ojczyste i tradycję hiszpańską. Czas najwyższy, by naprawić tę krzyczącą niesprawiedliwość dziejową.

Żydzi djaspory espanjolskiej są tymi kamieniami, które braku[je] do pełnej konstrukcji budowli iberyjskiej. Bez nich nie może ona być doskonałą. Jak dalece Żydzi sefardyjscy zachowali głęboko tradycję hiszpańską, świadczy fakt, że Żydzi w Konstantynopolu obchodzą dzień 12 października, dzień wylądowania Kolumba w Guanahanie, jako święto narodowe.

„Gaceta Literaria" zwraca się do wszystkich swoich braci języka i tradycji hiszpańskiej, w Marokku i na Wschodzie: „Naszym programem jest: połączyć i zjednoczyć się. To jest dzieło miłości i rozumu. Jeszcze raz niechaj zabrzmi owa pieśń bolesna:

„Wstańcie, o Żydzi! Ładnjcie wasze bogactwa, Król rozkazuje wam popłynąć przez morze!"

* * *

Lecz tym razem jest to hasło o znaczeniu przeciwnem, wieść radosna dla tych Żydów, którym Hiszpanja jest matką, jakkolwiek matką odrodną, co o swoich obowiązkach zapomniała.

M. Korzennik.

„W Berlinie przygotowują oddawna wojnę z Polską"

Rewelacje pacyfistów niemieckich o strategicznych planach Reichswehry. — Cyfry fikcyjne i prawdziwe o zbrojeniach Niemiec. — Polacy mają do Berlina 150 kilometrów, a Niemcy do Warszawy 300...

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 3 (N) Dzisiejszy „Kurjer Poranny" donosi z Berlina: „Korespondencja pokoju i porozumienia" nr. 46 podaje sensacyjny artykuł, w którym stwierdza, że na Bendlerstresse w Berlinie, tj. w ministerjum Reichswehry przygotowują oddawna wojnę z Polską. Kilku wybitnych sztabowców niemieckich opracowało plany, zmierzające do rozbicia prawego skrzydła wojsk polskich na wypadek wojny. Po rozbiciu tego skrzydła eskadra aeroplanów zaatakuje miasta leżące za frontem. Fachowcy wojsk niemieckich spodziewają się uzyskać bezpośrednie połączenie z Prusami Wschodniemi przez Gdańsk, przyczem miałaby się rozegrać decydująca bitwa na froncie Piła-Białystok. W ministerjum Reichswehry obliczano, że Polska mogłaby obstawić podwójny front 1200 km długości. Znany polityk niemiecki, baron von Rheibaben, w książce pt. „Od Wersalu do wolności" usiłuje przedstawić rozbrojenie Niemiec, pisząc, że Polska na wypadek wojny mogłaby przypuszczalnie wystawić 2-miljonową armję, tak, że na jeden kilometr frontu przypadałoby około 1500 ludzi, będących na stopie wojennej. Niemcy zaś, gdyby poiadały tylko legalną 100-tysiączną armję Reichswehry, mogłyby wystawić 83 żołnierzy na 1 km frontu. Dalej „Korespondencja pokoju i porozuimenia" cytuje opinję niemieckiego fachowca wojskowego z pism „Militaer Wochenblatt" nr. 23 r. 1927, który podaje następujące zestawienie: Na 1 km frontu Polacy wystawią 8 kulomiotów, Niemcy natomiat 1,5, po stronie polskiej stanie 0,4 armat po stronie niemieckiej — 0.02 armaty. Po stronie polskiej na 1 km frontu przypadnie jedna

lekka armata, po niemieckiej zaś — 0.24 itp. „Korespondencja pokoju i porozumienie" uważa cyfry te za nieodpowiadające rzeczywistości, gdyż Niemcy posiadają potajemnie znacznie więcej armat, amunicji, kulomiotów, czołgów, areroplanów, materjałów chemicznych i wiele jeszcze innych materjałów wojjennych. Pimo to ostrzega przed wojowiczością nowoczesnych Niemiec i zwraca uwagę na zbrodnię jaką popełniają oficerowie niemieccy, którzy myślą o tajnych zbrojeniach przeciwko Polsce. Zaznacza jednak, że Niemcy spotkałaby klęska, podobnie jak pod Canne, gdyż Polacy mają do Berlina tylko 150 km, podczas gdy Niemcy do Warszawy mają 300 km.

Międzynar. kongres pokoju w Warszawie

Warszawa. 18. III. (N) Na zaproszenie ze strony Polski XXVI. międzynarodowy kongres pokoju odbędzie się w dniu 25—29 czerwca br., w Warszawie. Tematem obrad kongresu będą między innemi, natępujące sprawy: rozbrojenie, porozumienie ekonomiczne narodów, sprawy aktualne, jak sytuacja w Chinach, zagadnienie „Paneuropy", sprawa propagandy itp.

Kongres ten według daynch, otrzymanych przez komitet organizacyjny, zgromadzi ponad 200 uczestników z zagranicy, w tej liczbie wielu wybitnych i wpływowych polityków. Po kongresie w Warszawie odbędą się wycieczki do Krakowa, Lwowa i Zakopanego, gdzie zarządy tych miast zorganizują przyjęcie.

Wrzenie antyrządowe w Rumunji

Bukareszt. 18. III. PAT. W dniu dzisiejzym odbyło się zapowiedziane wielkie zgromadzenie z inicjatywy narodowej partji chłopskiej. Zgromadzenie to według informacji prasy opozycyjnej stanowić miało manifestację zwróconą przceiwko obecnemu rządowi i spowodować kryzy rządowy. Wszyscy mówcy domagali ię ustąpienia obecnego rządu, zarządzenia nowych wyborów i powołania Manju na stanowisko szefa rządu. oP przemówieniach uchwalono, że delegaci z prowincji nie opuszczą Bukaresztu aż do chwili otrzymania przez narodową partję chłopską odpowiedzi regencji, która przyjąć ma jutro w południe na audjencji przewodniczącego partji Manju. Po zakończeniu obrad delgeaci z prowincji przeszli głównemi ulicami miasta ze sztandarami i transparentami. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Władze nie sprzeciwiały się odbyciu manifestacji. W kołach rządowych uważają, że kampanja urządzona przez narodową partję chłopską tanowczo nie powiodła się.

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego

Kraków, 19 marca

W dniu dzisiejszym kraj cały obchodzi imieniny Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, a zarazem dzisiejszego szefa rządu Rzeczypopolitej. Budowniczemu Niepodległości Państwa i wytrawnemu sternikowi nawy państwowej towarzyszą w dniu Jego święta najgorętsze życzenia miljonowych rzesz obywateli, aby przez długie jeszcze lata danem Mu było w pełni sił sprawować rządy dla dobra Państwa.



Wczoraj, jako w przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się w sali Starego Teatru w Krakowie uroczysta Akademja, w obecności przedstawicieli władz i licznych rzesz ludności. Przemówienia o Marsz. Piłsudskim i Jego idei wygłosili: prof. St. Estreicher, poseł prof. Pochmarski i reprezentant młodzieży akademickiej p. Kazimierz Ostrowski. Programu dopełniły deklamacje utworów poetyckich, oraz produkcje chóru „Echa" i orkiestry 20 p. p.

Wieczorem przed pięknie iluminowaną oraz udekorowaną zielenią i chorągwiami o barwach państwa strażnicą wojskową w Rynku głównym odbył się capstrzyk w obecności tłumów publiczności. Po odegraniu hymnu państwowego orkiestry ruszyły na miasto i wśród dźwięków marszów przeciągały ulicami Śródmieścia.

Z okazji dzisiejszego święta na wszystkich gmachach rządowych i miejskich, oraz na wielu domach prywatnych powiewają chorągwie o barwach państwa i miasta. W oknach umieszczono nalepki z podobizną Marsz. Piłsudskiego. Również wiele sklepowych wystaw udekorowali kupcy portretami Marsz. Piłsudskiego w otoczeniu zieleni i chorągiewek.

Znowu antysemickie wykroczenia korporantów we Lwowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. III. (Sin) ak donoszą ze Lwowa, w nocy z soboty na niedzielę doszło w kilku miejscach do zajść między korporantami, a przechodniami żydowskimi, których korporanci zaczepiali i bili. W kawiarni „Reklama" został przez 3 korporantów pobity niejaki Marek uda, przyczem doszło do tumultu, gdyż za pobitym ujęła się publiczność. Wezwana policja przytrzymała i wylegitymowała korporantów, przyczem okazało się, że są to słuchacze politechniki i akademji weterynarji.

Dziś, w niedzielę spokój w mieście nie został zakłócony.

Francja w przededniu wyborów

Paryż. 18. III. PAT. W dniu wczorajszym zakończona została ostatnia sesja izby deputowanych w obecnym składzie. Prezydent Buisons zamykając obrady podkreślił z zadowoleniem, że Izba popierała stale politykę zagraniczną rządu, idącą w kierunku pokoju. Mówca przypomniał, że obecna izba uchwaliła ustawę, dotyczącą ważnych reform społecznych i wyraził życzenie, aby przyszła legislatywa pracowała w dalzym ciągu w tym samym duchu. Nowa izba deputowanych zbierze się 1 czerwca, senat zaś 5 tegoż miesiąca. Briand wydał obiad z okazji zamknięcia sesji parlamentarnej.

Opadające fale

Odprężenie sytuacji na Dalekim Wschodzie

Zamieszczamy poniżej interesujący artykuł piórą mr. J. C. Williams, wybitnego znawcy Wschodu, b. wysokiego urzędnika Civil Service w Indjach.

Dwa kongresy, — jeden w Moskwie, drugi w Nantao pod Szanghajem, — rzuciły świeżo snop światła na stan rzeczy na Wschodzie, — ściślej mówiąc, na napięcie rewolucyjne ruchu panazjatyckiego. Pierwszy z tych kongresów odbył się z udziałem delegatów wschodnich narodów, należących do Ligi przyjaciół republiki sowieckiej. Drugi — był kolejnym kongresem Ligi Panazjatyckiej, działającej pod hasłem: „Azja dla Azjatów“. Oba te zebrania uwidoczniły zupełnie wyraźnie fakt pierwszorzędnej wagi, mianowicie zupełną dezintegrację „rewolucyjnej solidarności“ narodów Wschodu, oraz zupełny brak jakiejkolwiek ideowej między niemi jedności i łączności.

Pod tym względem zwłaszcza kongres w Moskwie był wysoce miarodajny. Odbył się on przy niesłychanie, — że tak powimy, — niskiej temperaturze: o żadnym entuzjazmie mowy nie było, natomiast zaznaczył się swoistym bardzo incydentem, — zaaresztowaniem grupy chińskich rewolucjonistów, którzy mało orjentując się w sytuacji, wystąpili z manifestacją na cześć... Trockiego! Ale stała się rzecz jeszcze gorsza nawet. Azjatyccy „towarzysze“ przekonali się bardzo prędko, że rząd Stalina zmienił zasadniczo względem nich dawną linję polityczną Sowietów z r. 1924: dzisiejsi władcy Kremla nie są skłonni popierać dłużej rewolucję chińską, uważając, że fiasco tej rewolucji zwalnia ich najzupełniej od wszelkich zaciągniętych względem Chin zobowiązań. Przy tej okazji wyszło na jaw, że wogóle przy obecnej konjunkturze azjatyccy rewolucjoniści liczyć na pomoc Sowietów nie mogą inaczej, jak tylko w przypadku, gdy ruch rewolucyjny danego wschodniego narodu służyć może wyraźnie interesom Rosji. Epoka subsydjonowania rewolucji dla rewolucji, — t. j. z pobudek ideowych tylko, — już się zakończyła. Odkrycie to było tak nieoczekiwane dla wielu, że pewien wybitny rewolucjonista Południowych Chin dostał z tego powodu potężnego wstrząsu nerwowego i musiał być wzięty na dłuższa kuracje do sanatorium. Z drugiej znów strony okazało się, że azjatycki ruch rewolucyjny wszędzie znajduje się na wymarciu. W Chinach załamał się zupełnie, przynajmniej chwilowo. W Indjach przerodził się w legalny, burżuazyjny nacjonalizm. Robotnicy japońscy wykazują słabość organizacyjną. Koreańczycy jak byli, tak pozostają do najwyższego stopnia bezradni i pozbawieni inicjatywy. Tylko nacjonalizm turecki kroczy triumfalnie naprzód, w kierunku wszakże wybitnie antysowieckim. Nad całym kongresem w Moskwie unosiła się atmosfera zniechęcenia, jakieś uczucie porażki i niepewności: dla wszystkich stało się jasnem, że na rząd moskiewski liczyć dłużej niema co, zaś na swe własne siły — nie sposób.

Kongres Ligi Panazjatyckiej w Nantao wykazał daleko idące rozbieżności interesów między narodami wschodnimi. Zgłoszono szereg rezolucyj, bardzo nieraz drażliwej treści, naprzykład żądających od Japonji „w imię panazjatyckiego dobra ogólnego“ wycofania się ze swej imperjalistycznej polityki w Mandżurji. — Propozycję tę zgłosił Rahża Mahindra Pratap, czem mocno kwaśne miny u swych „braci Japończyków“ wywołał. To też wyniki kongresu nie wykroczyły poza ramy zwykłej frazeologji tego rodzaju zebrań. Tylko jedna rezolucja, — tycząca się rozpoczęcia w Europie skoordynowanej propagandy wierzeń religijnych Azji, — zasługuje na większą uwagę.

Reasumując przebieg obydwóch kongresów, otrzymujemy ogólne wrażenie, że „uciemiężone ludy Azji“ stanęły wobec powszechnej dezagregacji swej „rewolucyjnej solidarności“: liczyć na Rosję nie mogą, jak nie mogą liczyć na wzajemną pomoc między sobą. Fala rewolucji, — nie podsycana z Moskwy, — opada. Intensywność rewindykacyj narodowościowych, — sztucznie przez okoliczności wydęta, — zanika. Zagadnienie narodowych rewolucyj dla ludów azjatyckich wydaje się wchodzić w bliżej nieokreśloną daleką przyszłość. **J. C. Williams.**

Jak Max Nordau został sjonistą

Przyjaźń z Teodorem Herzlem i Zangwillem

Nakładem wydawnictwa wiedeńskiego „Renaissance“ ukazała się książka o życiu Maxa Nordaua.

Poniżej podajemy w przekładzie wyjmek, traktujący o rozterce duchowej, jaką przeszedł Nordau, zanim się stał gorącym wyznawcą ideałów Herzla i reprezentantem sjonizmu.

Za namową rodziny Stefany wyjechał w r. 1893 Max Nordau nad morze, do miejscowości Borkum. Dnia 1 września stanął u celu, serdecznie powitany i goszczony przez swych przyjaciół. W hotelu, w którym zamieszkał, wszystko było urządzone według upodobania Nordaua: jedzenie, kapiele, biblioteka, słowem całość przepiękna. Lecz pewnego dnia, zasiadając do obiadu, znalazł obok talerza list, który bez-

STELLA HAUBENSTOCKÓWNA.

Oni...

Nad czarnem, milczącem miastem zerwała się wichura... Opętańcze wycie wichru, niosącego tumany śniegu, zmięszanego z deszczem, budziło dreszcz jakiegoś lęku i dojmującego zimna.

Nieskończona marcowa słota rozszlochała się tęsknie, przejmująco, smutnie, — a krople deszczu, kapiąc z dachów, wtórowały, wydzwaniając delikatnie a monotonnie coś, — jak cichutki — szklanny płacz. — Szare, płynne błoto ulicy lśniło w snujących się świetlanych smugach lamp, migocących, lecz przymglonych...

Czarna, długa a wąska ulica. pusta i głucha!.. Zrzadka rozlegają się śpieszne kroki spóźnionego przechodnia... rozlegają się głucho, tętnią w tej pustce, jak grudy zmarzniętej ziemi, rzucanej na grób samobójcy.

Gdzieś na rogu ulicy się rozjaśnia... jasno oświetlone okna nocnej kawiarni rzucają krwawe światło na płynne, lepkie błoto ulicy. Z wyciem wichru, z głuchym jękiem i szlochem zawiei, mieszał się szalony, rozhukany refren pieśni, granej przez orkiestrę, a przedzierającej się przez zapocone szyby, w posępną, mroczną pustkę ulicy. W dzikiej, rozszalałej pieśni wybuchał spazmatyczny krzyk, zmieszany z płaczem, pijackie, przeraźliwie smutne w swej determinacji zawodzenie człowieka... skazanego na śmierć o świcie, — jakiś łkający rozpaczliwie, obłąkany śmiech, w którym było tragiczne szaleństwo, zgroza, posępny i złowieszczy powiew śmierci i przerażenia.

Salę kawiarnianą zalewało strugą brudną krwi czerwone światło ze świeczników elektrycznych, przysłoniętych abażurami, — łamało się na szkle w tysiące krwawych promieni, snuło się po stolikach, zlanych winem i wódką i jakby trwożnie oświecało zwierzęce twarze ludzi, lśniące od potu, przesiąknięte tą atmosferą pijacką i rozpustną, twarze ludzi których oczy błyszczały tępo podnieceniem, pijaństwem, szaleństwem i żądzą. Z dźwiękiem tłuczonego szkła, z gwarem ludzkich ochrypłych głosów, mieszało się rozpaczliwe zawodzenie skrzypek w ręku cygana w czerwonym fraku, z obłąkanemi oczyma szaleńca.

Nagle drzwi do sali z trzaskiem, gwałtownie się otwarły, prąd zimnego, wilgotnego powietrza wtargnął do wnętrza i powiał po rozpalonych twarzach mężczyzn i obnażonych ramionach kobiet... — We drzwiach stanął człowiek — widmo. Powitał go histeryczny, przeraźliwy wrzask kobiecy...

Człowiek stał we drzwiach... wysoki, chudy, zgięty, jakby złamany, w letniem, podartem palcie, narzuconem na ramiona.

Z podartych butów ciekły strugi wody...

Głowę odkrytą pokrywała warstwa mokrego śniegu, który w cieple sali zaczął tajać gwałtownie brylantami kropel lśniąc na włosach nieszczęśliwego. Stał ośnieżony skostniały z zimna, w twarzy jeszcze młodej, lecz wynędzniałej i zapadłej, upiornym zielonym blaskiem płonęły oczy, a na sinych wargach drgał obłąkany uśmiech szaleńca. Stał oślepiony krwawem światłem, ogłuszony gwarem i wściekłą muzyką...

Nieprzytomnem spojrzeniem obiegł całą salę i chwiejnym, niepewnym krokiem podszedł do jednego ze stolików, przy którym niezdecydowanie, wahająco usiadł. W oka mgnieniu umilknął gwar i hałas muzyki. Na pijackich, lśniących od potu twarzach zabłysły uśmiechy...

Były one i ironiczne i pobłażliwe i pełne przerażenia, lub wstrętu, podszytego odrobiną litości. Uśmiechy te witały dawnego znajomego i towarzysza... Wszak do niedawna jeszcze był w ich towarzystwie, wraz z nimi pił i szalał, trwał się rozpustą i alkoholem przy dźwiękach tej warjackiej muzyki... A teraz?... Trucizna szaleństwa i śmierci wsączyła się w krew tego człowieka...

Na zapytanie kelnera, czego sobie życzy, nieszczęśliwy milczał... Na jego sinych wargach zarysował się słaby, obłąkany półuśmiech. Zniecierpliwiony kelner powtórzył pytanie głośniej. Obłąkany dalej milczał... Kelner brutalnie pochwycił go za kark, chcąc go wyrzucić. — Wówczas na ustach obłąkanego wykwitł żałosny uśmiech... pełen wstrząsającego znaczenia, — w którym kryła się najstraszliwsza tragedja człowieczego serca — i zakrzepł na ustach, cierpiał, rozpaczał bezgłośnie, odsłaniał krwawiącą ranę męczarni. I z tym uśmiechem na sinych wargach, głuchym, zmęczonym i zachrypłym głosem, powiedział cicho:

„Ja przecież — nic... Ja — jestem głodny“.

Odpowiedzią na jego słowa był wybuch pijackiego, rżącego śmiechu. Brutalne ręce porwały go za kołnierz i wyrzuciły w cuchnące, płynne błoto ulicy, na pastwę głodu i zimna.

— — — — — — — — — — —

Nanowo zabrzmiał pijacki gwar i krzyk, zapłakały, zajęczały skrzypki w ręku cygana w czerwonym fraku, o dzikiem wejrzeniu szaleńca, zadźwięczało szkło i zabrzmiał dziki, rozpaczliwy refren szalonej pieśni.

W posępnej, mrocznej pustce ulicy z przeraźliwem wyciem wichru, z zawodzeniem skrzypek, przedzierającem się przez zapocone szyby nocnej kawiarni, mieszał się — cichutki — zamierający — jęk — człowieka.

wiednie otworzył. Był to anonim, w którym autor prosił Nordaua, by jak najrychlej opuścił Borkum. „Nie życzymy sobie tu Żydów". — kończył autor listu. — Po obiedzie Nordau pokazał list panu Stefany, który anonimem był niemile dotknięty. Nazajutrz przed talerzem znalazł Nordau znowu list i od tej pory anonimy już wiadomej treści prześladowały go na każdym kroku. Udawał, że listów tych nie widzi, że nie przywiązuje do nich wagi i zajmował się wyłącznie przyjaciółmi. Cóż, kiedy w tydzień później coraz grubszej objętości listami i paszkwilami formalnie Nordaua zasypywano, ku niezmiernemu żalowi rodziny Stefany i innych jego przyjaciół. — Stan rzeczy tak ostre przybrał formy, że Nordau widział się zmuszony opuścić Borkum.

Wypadek powyższy głęboko wstrząsnął duszą Nordaua, pełną wzniosłych ideałów o ludzkości i współżyciu narodów. Wyjechał wprost do Antwerpji, błąkał się samotnie po muzeach, unikał ludzi i przez kilka dni był jakby odcięty od świata. Z Antwerpji udał się do Paryża, — skąd po tygodniowym pobycie w towarzystwie członków „Association litteraire internationale", którego był wiceprezesem, — wyjechał do Barcelony. Podróż zajęła mu kilka tygodni, w czasie których wspomnienie o idjotach z Barkum się zatarło, a Nordau odzyskał równowagę ducha i umysłu.

Powróciwszy do Paryża, Nordau poświęca się w zupełności pracy. Codziennie od godziny 1-ej do 3-ej przyjmował gości. Poczekalnia jego zawsze była przepełniona: znajomi, przyjaciele, pacjenci, dziennikarze, pragnący wywiadów, lekarze i literaci, — oto milieu, stanowiące grono odwiedzających Nordaua.

W owym to czasie przyjaźń, jaka zaistniała między Nordauem a Teodorem Herzlem, coraz silniej się zacieśniała. Wymieniali ze sobą bardzo często prace literackie i poglądy na pewne sprawy społeczne, oraz zwierzali się nawzajem z planów i zamierzeń. Ci dwaj ludzie rozumieli się i bez słów. A gdy w rok później Herzl nosił się z zamiarem opuszczenia Paryża i powrotu do Wiednia, uważał on za stosowne już wówczas otworzyć ponownie Nordauowi łamy „N. Freie Presse", której wydawcy się zmienili. Max Nordau uległ wpływowi Herzla, jednakże jego niekrępujące się niczem słowo, niezawisłość jego poglądów, — doprowadzały często jeszcze do konfliktów, które Herzl zawsze potrafił załagodzić. — W krótkim czasie stosunek Nordaua do „N. Freie Presse" uległ radykalnej zmianie na lepsze i takim już pozostał do końca życia wielkiego Żyda.

* * *

Z chwilą aresztowania kapitana Dreyfusa w dniu 15 października 1893, przez całą Francję rozeszła się fala niezadowolenia. Max Nordau był kolosalnie wskutek tego zdeprymowany i oświadczył że zbrodnia, zarzucona Dreyfusowi, u kogo innego byłaby do wybaczenia, nie można jej jednak wybaczyć Żydowi, który powinien wiedzieć, że zarazem ściąga odjum na całe żydostwo. Im bardziej jednak okoliczności, wśród których Dreyfus miał się dopuścić zbrodni, wychodziły na jaw, — tem silniej Nordau utrwalał się w przekonaniu, że cała afera oparta jest na fałszywych przesłankach. Nordau był obecny dnia 4 stycznia 1895 przy degradacji Dreyfusa, co podziałało nań bardzo silnie. Przybywszy do domu, powiedział: „A jeśli ten człowiek niewinny? Mam w tym względzie poważne zastrzeżenia i podstawy. On jest niewinny!" — Zmora antysemityzmu groźnie zajrzała mu w oczy.

W czerwcu 1895 r. Herzl w rozmowie z Nordauem po raz pierwszy wspomniał o „żydowskiej siedzibie narodowej", zaznaczając, że ludzie zarzucają mu, iż nie jest przy zdrowych zmysłach. Trzy dni przedstawiał Herzl swemu przyjacielowi plany, dla których Nordaua w zupełności pozyskał. Przy końcu konferencji Nordau otworzył ramiona, w które chwycił Herzla, mówiąc: „Jeśli pan, kochany przyjacielu, zwarjował, — to i ja jestem warjatem. Podzielam w zupełności we wszystkich kierunkach pańskie zdanie i proszę liczyć na moją pomoc".

W jednym tylko względzie był Nordau większym sceptykiem od Herzla: mianowicie odnośnie do liczby zwolenników ich idei, która w przyszłości miała doznać realizacji. — Obaj rozpoczęli jednak intenzywną pracę, — której pierwszym rezultatem były dwa plany działania. Max Nordau pracy tej poświęcił swój talent, pióro i siły. Jego umiłowanie sjonizmu i żydostwa potęgowało się. — (dość dziwne przeciwstawienie) — im bardziej wzrastała miłość, którą darzył wdowę swego przyjaciela, Ryszarda Kaufmana. Kobieta ta, rodowita Dunka, pochodziła z rodziny protestanckiej, o żydostwie wie działa zaledwie z biblji. Dopiero w Paryżu, podczas wykładu Björnsterne Björnsona dowiedziała się coś niecoś o Żydach i o problemie antysemityzmu. Pewnego dnia zapytała Nordaua: „Czy pragnie pan, bym przeszła na judaizm?" — „Coco? — odpowiedział zagadnięty, — „tem pani niczego nie naprawi. Jest pani wprawdzie godną być Żydówką, los jednak chciał inaczej".

Pewien czas później na wiadomość o małżeństwie Nordaua, Herzl pisał doń: „Życzę panu z całego serca dużo szczęścia. Szlachetna kobieta, którą tylko przelotnie widziałem, a o której mi wiele dobrego opowiadał Feldman, zapewni panu spokój i pogodę życia. Obawy, jak sfery żydowskie przyjmą małżeństwo pańskie z kobietą innego wyznania, są przesadzone. Nie sądzę, by ktoś myślący logicznie mógł panu z tego powodu czynić zarzuty. Sam fakt, że pojął pan za żonę kobietę szlachetną i zacną, wystarczy. Staje się ona Żydówką, a jeśli pan będzie miał dzieci, będą one Żydami. Zresztą może się pan powołać na przykłady. O ile się nie mylę, już Mojżesz pojął za żonę Midjanitkę".

* * *

We wrześniu 1895 r. spotykamy Nordaua w Londynie, gdzie na zaproszenie swego nakładcy Heinemana bawił cały tydzień. Spotyka się tam z powszechnem uznaniem w świecie literackim, zawiera szereg znajomości z promiwentnemi osobistościami angielskiego świata kulturalnego, a ponieważ przybycie jego poprzedzone zostało w pismach licznymi telegramami — zostaje Nordau wprost oblężony przez żądnych wywiadów dziennikarzy. Na jednym z odczytów Nordaua poznaje tam Izraela Zangwilla. Ich wzajemny stosunek jest początkowo zimny, po kilku dniach jednak ulega kardynalnej zmianie. Poglądy ich zgadzają się i obaj przychodzą do przekonania, że mają współpracować dla „Judenstaatu". Sjonizm, — bo taką nazwę przybrał nowy ruch, — sprzęga ich duchowo w zupełności. Po powrocie do Paryża Nordau otrzymuje od Zangwilla zaproszenie do wzięcia udziału w bankiecie Tow. „Makabea" w Londynie. Na bankiecie tym, mimo nieobecności Nordaua, mianowano go prezesem honorowym.

Przez Nordaua zawiera również Herzl znajomość z Zangwillem. Wobec Herzla powtarza Zangwill z naciskiem, że tylko przez wpływ Nordaua stał się gorącym sjonistą.

Tak tedy trójka przywódców sjonizmu była pierwszą, która w świat cały, a w szczególności w ghetto żydowkie rzuciła hasło „Szczęśliwego życia na własnej ziemi, na ziemi naszych praojców".

Małżonka Mussoliniego

Dyktator Włoch, Benito Mussolini, należy obecnie bezwątpienia do najbardziej znanych w całym świecie osobistości. O żonie jego jednak nikt dotychczas nie wspomniał aż do czasu, gdy ostatnio prasa włoska ogłosiła wiadomość, że obdarzyła ona swego małżonka czwartem dzieckiem. W ciągu swej pięcioletniej władzy, Mussolini nigdy nie wystąpił oficjalnie ze swoją małżonką, która mieszka z dziećmi w skromnem mieszkaniu w Medjolanie, od 1912 roku, kiedy to mąż jej był wydawcą socjalistycznego dziennika „Avanti". Donna Rachela jest kobietą zupełnie prostą. Urodziła się ona w chacie chłopskiej w gminie Predappio, w pobliżu Forli, w północnych Włoszech. Ojciec jej Guido Agostini, był robotnikiem rolnym. Do szkoły chodziła tylko dwa lata pomiędzy szóstym a ósmym rokiem życia. Potem musiała już pracować ciężko od wczesnego poranka do późnej nocy, a gdy podrosła trochę poszła do służby do Rimini. Był to wielki moment w jej życiu, gdy ojciec Mussoliniego, który w Predappio był kowalem, a zarazem sprawował urząd nauczyciela wiejskiego, otworzył sobie małą gospodę „Pod jagnięciem". Anna Agostina została zaangażowana do tej jadłodajni w charakterze kucharki, a córkę swoją Rachelę wzięła jako pomocnicę. W czasie, gdy młoda wówczas i urodziwa Rachela pracowała w gospodzie, przybył w odwiedziny do ojca syn jego Benito Mussolini. Był on wtedy zapalonym socjalistą i właśnie przepędził pięć lat w Szwajcarji na wygnaniu, dokąd uszedł przed prześladowaniami rządu włoskiego.

Młodzi pokochali się, pomimo, iż ojciec Benita ostrzegł młodą dziewczynę przed swoim synem. Młody Mussolini nie opuścił jednak swojej wybranej i po pewnym czasie, gdy powrócił z Austrji, poślubił ją w Forli. Przestrogi ojca zdawały się spełniać, bo młody małżonek dostał się dwukrotnie do więzienia, a potem przyszła wojna i młoda kobieta była ciągle sama ze swemi dziećmi.

Do roku 1922 cała rodzina żyła w nędznych stosunkach materjalnych. Potem nagle rozbłysła świetna karjera Mussoliniego. „Wódz" powołany został do Rzymu, a donna Rachela została znowu sama, a jednak otoczona już sławą swego męża.

WESOŁY KĄCIK

PRZEDEWSZYSTKIEM ZASADA.

„Neues Wiener Journal" opowiada następującą anegdotkę:

Okręt był bliski zatonięcia. Kapitan zwrócił się do podróżnych z temi słowy: „Kto chce się uratować, niech się przyłączy do mnie. Musimy płynąć dwanaście godzin ,aby dotrzeć do wyspy i ocalić się od śmierci".

Oprócz kapitana znajdował się na okręcie pewien chrześcijańsko-społeczny, pewien Żyd i pewien socjalista. Do celu jednak dotarli tylko: kapitan, chrześcijańsko-społeczny i Żyd, gdyż socjalista nie chciał sprzeniewierzyć się zasadzie ośmiogodzinnego dnia pracy.

WRÓG PROTEKCJI.

Niedawno zmarły angielski polityk i mąż stanu, Asquith, miał sławę nieznoszącego żadnych protekcyj człowieka, o zupełnej bezstronności.

Kiedy na krótko przed wybuchem wojny światowej Asquith sprawował godność premjera, zmarł nagle wyższy urzędnik ministerjalny, mister Smith. Posada była z miejsca do objęcia. Istotnie stypa pogrzebowa mister Smitha nie dobiegła była jeszcze końca, gdy wtem zwrócił sie do Asquitha jeden z posłów angielskich, p. L., z zapytaniem:

— Czy jeden z moich przyjaciół, p. W., nie mógłby zająć miejsca mister Smitha?

Na to Asquith odparł:

— To już jego sprawa. Nie wiem przecież, czy trumna p. Smitha odpowiada rozmiarom pańskiego przyjaciela...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Odmładzanie

Pojęcie starości. — Czy śmierć jest konieczna? — Metoda odmładzania prof. Steinacha. — Operacje Woronowa. — Ostatnie odkrycie Dra Dopplera we Wiedniu. — Możliwość przedłużenia życia.

W ostatnich latach kwestja odmładzania zajmuje nietylko świat lekarzy i biologów, lecz także i szerszy ogół, — a to ze względu na swe nadzwyczajne wyniki. Sprawa przedłużenia życia, przeciwdziałania naturze, jest rzeczywiście bardzo ponętna. W poniższych wywodach postaram się wyjaśnić, jak sprawa ta wygląda w obecnym stanie wiedzy lekarskiej, czy odmładzanie w pojęciu ściśle biologicznem jest możliwe, a wreszcie jakie skutki ma ono dla człowieka, poddającego się danemu zabiegowi.

Aby należycie zrozumieć problem odmładzania, muszę pokrótce zająć się odwrotną stroną tego medalu, t. j. starzenia się. Tu trzeba odrazu zaznaczyć, że pojęcie co do kwestji starości do dziś dnia niezupełnie ściśle jest ustalone. Nie będę tu przytaczał rozmaitych teoryj, które mniej lub więcej tłumaczą tę sprawę. Niektórzy uczeni, jak naprzykład słynny rosyjski badacz Miecznikow, sądził, że można żyć wiecznie, jeśli zdołamy usunąć wszystkie bakterje z jelit. W każdym razie w starości przychodzi do zmian w protoplazmie komórek, do zmian w rozdrobnieniu t. zw. kolloidów, stanowiących istotę tej protoplazmy. Zmiany te powstają najprawdopodobniej w ścisłym związku ze zmianami w t. zw. gruczołach o wydzielaniu wewnętrznem. Są to gruczoły, które prócz wydzieliny na zewnątrz, wydzielają jeszcze t. zw. hormony do krwi. Wśród tych gruczołów w pierwszym rzędzie chodzi o gruczoły płciowe, pozostające w ścisłym związku z innymi gruczołami ustroju. Rzeczą praktycznie najważniejszą jest dla nas fakt, że zmiany w komórkach są według dzisiejszego stanu nauki na razie... nieodwracalne.

Rozumiejąc teraz, jak zawiła jest kwestja starzenia się, potrafimy zdać sobie sprawę, ile rozmaitych czynników i z jak różnych stron musi zadziałać na organizm, aby przeciwdziałać naturalnym zmianom starzenia się. Sprawa ta ma w medycynie swoją historję. Dwaj badacze francuscy, podówczas profesorowie uniwersytetu w Nancy, Bonin i Awcel, stwierdzili, że w gruczole płciowym obok jednej części, produkującej komórki rozrodcze, istnieje jeszcze część mniejsza, która tylko na pozór zdaje się nie mieć żadnej funkcji. Część ta, zawierająca t. zw. komórki Leidiga, daje do krwi wydzielinę, która jest niejako czynnikiem, określającym daną płeć. Ona to powoduje w wieku dojrzewania płciowego mutację głosu, zarost, popęd płciowy oraz ogólną zmianę psychiki. Jeśli zwierzęciu naprzykład płci męskiej wszczepić gruczoł żeński, — po uprzedniem wycięciu jego własnego gruczołu, to możemy zwierzę sfeminizować, to znaczy nabierze ono cech żeńskich. To była na razie myśl tylko. Rzecz tę dalej posunął i w eksperymencie na zwierzętach udowodnił prof. wiedeński, Steinach. Zaszczepił on starym szczurom, zupełnie wyłysiałym i apatycznym gruczoły płciowe zwierząt młodych. Szczury okazały się następnie ruchliwymi oraz zdolnymi do rozmnażania się. Chirurg rosyjski, pracujący w Paryżu, Woronow, posunął tę rzecz dalej, zastosował ją mianowicie u człowieka. Obecnie od kilku lat Woronow wykonuje swe operacje z dobrym skutkiem. Sam miałem sposobność na wykładzie publicznym Woronowa, wygłoszonym przed dwoma laty w Strasburgu, widzieć stare małpy odmłodzone jego metodą. Kto widział te rzeczy zbliska, — nie może wątpić o skuteczności zabiegów Woronowa. Woronow robi to samo na ludziach. Używa do tego małp specjalnie hodowanych, — zdrowych. Wiadomem jest bowiem, że małpy, stojące w rozwoju swym najbliżej człowieka, nadają się do tych celów najlepiej.

Technika operacyjna została przez Woronowa w tym kierunku specjalnie ulepszona. W zasadzie wszczepia on gruczoł małpi naprzykład podskórnie, uważając przy tem, aby był w połączeniu z naczyniem krwionośnem, któreby mogło odprowadzić jego wydzielinę do całego krwiobiegu.

Jak widzimy, to, co nazywa się odmłodzeniem, jest tylko odzyskaniem sił i samopoczucia, — a to przedewszystkiem w sferze płciowej. Nie zachodzi tu jednak żadne odmładzanie w ścisłem tego słowa znaczeniu. O odmłodzenia w znaczeniu biologicznem, o regeneracji zmian w protoplazmie komórek — narazie mowy być nie może. W ostatnich tygodniach sprawy te weszły znowu na inne tory. We Wiedniu ogłosił swe sensacyjne wyniki tamtejszy chirurg, Dr. Doppler. System jego polega na drażnieniu nerwu t. zw. sympatycznego. Przez drażnienie tego nerwu otrzymujemy rozszerzenie naczyń w gruczołach płciowych, a przez to pobudzenie do funkcji nieczynnych już, starych, wyżej wspomnianych komórek Lidiga. Czyli że zamiast wszczepiać człowiekowi staremu nowe gruczoły, wystarczy przez zabieg Dopplera pobudzić w jego własnych gruczołach te odpowiednie komórki. Wyniki, otrzymane przez Dra Dopplera, są według doniesień — nadzwyczajne.

Jak widzimy zatem, problem starzenia się i wynikłej stąd śmierci jest dla nas obecnie coraz mniejszą zagadką. Kwestja przedłużenia życia, — przeciwdziałania naturze — staje się dla nas coraz bardziej znaną i zrozumiałą. Możliwem jest zatem, że problem ten jest już dziś może kwestją niedalekiej przyszłości.

Kand. med. **Leon Gewürz.**

Odpowiedzi redakcji:

FILIGRANOWA: 1) W każdym razie są objawem anormalnym i niepożądanym. — 2) i 3) Przyczyny mogą być rozmaite i muszą być ustalone przez zbadanie; dopiero zależnie od wyniku badania przedsięwzięte mogą być środki zaradcze. — 4) Nieszkodliwe. — 5) 3—4 dni. — WDZIĘCZNY KRAKOWIANIN: Obok środków, które Pan już stosuje, należałoby jeszcze zastosować naświetlanie lampą kwarcową. — PRZYGNĘBIENIE: Rozumiemy przykrość sytuacji, ale nie znamy, niestety, rady. — PNIÓW: 1) Może Pan zaproponuje Swojemu lekarzowi zaordynowanie specjalnej szczepionki, 2—3 zastrzyków podskórnych uwolni Pana od tej plagi. — 2) Można spróbować. Jedna łyżeczka kawowa rano na czczo. — NIESZCZĘŚLIWY 30: 1) Sądzimy, że byłaby wskazana konsultacja neurologa lub seksuologa. Jeżeli warunki materjalne na to nie pozwalają, to przecież jako urzędnik prywatny korzystać Pan może z pomocy Kasy chorych. — 2) Hydroterapia i może wstrzykiwanie odpowiednich preparatów. — 3) Według wszelkiego prawdopodobieństwa — tak. — 4) W obecnej sytuacji stanowczo odradzamy. — NIEOSTROŻNA: Nawet tego samego dnia. — PILNY SYN: Trudno cokolwiek poradzić, nie widząc pacjenta. — 2) Okłady z kwaśnej wody na noc. — ROZMARJA LAT 21: Objaw nieszkodliwy. W razie boleści okłady wysychające. — MIRA F.: 1) Nie, są to drobne zaburzenia w wydzielaniu wewnętrznem. — 2) Zażywanie preparatów jajnikowych (naprzykład thelyganu lub mensalu) sprowadzi pożądaną zmianę. Może Pani porozumie się ze swoim stałym lekarzem w tym względzie. — ZUZIA W.: Najprawdopodobniej przyczyną jest niedokrewność, ale bez zbadania trudno powiedzieć coś pewnego. Jeśliby nasze przypuszczenie miało się okazać trafnem, to trzebaby dbać o odpowiednie odżywianie się; ponadto wstrzykiwania arszenikowe. — KADIMAH B.: Wcierać kilka razy dziennie w dłonie puder z tannoformem (na receptę lekarza). — STARA MĘŻATKA: Jeżeli dolegliwości są rzeczywiście znaczne, a Pani miałaby z tego powodu żywić jakiekolwiek obawy, to uważamy, że lepiej poddać się jeszcze raz zbadaniu i to przez chirurga, niż żyć ciągle w niepewności. — BEN HUR: 1) Myć twarz gorącą woda i mydłem siarczanem: w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. — 2) Wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; o ile możności, przynajmniej raz na 10 dni naświetlać głowę lampą kwarcową. — 3) Zmywać ciało woda z octem. — 18-LETNIE CYGANKI: Przyczyną są prawdopodobnie zaburzenia w funkcjonowaniu jajników. W czasie periodu nie wolno się gimnastykować. Co do leczenia — patrz „Mira F." p. 2. — M. L. Z.: Może przyczyną jest nieodpowiednie mydło, a nie puder. Proszę używać mydła neutralnego. — NIEZREZYGNOWANA: Możnaby spróbować jeszcze naświetlania promieniami Roentgena. Operacja, dokonana przez dobrego chirurga, nie jest niebezpieczna i usuwa skutki choroby, nie daje jednak nigdy pewności, czy po upływie kilku lub kilkunastu lat nie przyjdzie do nawrotu cierpienia. — STAŁY CZYTELNIK NR. 60: 1) Wcierać codziennie rano w skórę głowy spirytus salicylowy. — 2) Unikać mycia twarzy czystą wodą i mydłem; myć twarz wieczorem w otrąbkach, mydło przetłuszczone. Przed wyjściem na ulicę posmarować twarz kremem. — 3) Musielibyśmy wpierw obejrzeć to miejsce na głowie. — 4) Lepszy spirytus salicylowy 1-procentowy. — MALO M. K.: Na żadne z pytań Pańskich nie można odpowiedzieć na podstawie opisu tylko. Konieczne zbadanie, i to najlepiej przez chirurga. — ZMARTWIONA X.: Nic innego poradzić Pani, niestety, nie możemy. — RÓZIA X.: Po każdem jedzeniu położyć się na grzbiecie i przez 10—15 minut wykonywać głębokie wdechy i wydechy. — SJONISTKA X.: Obok tego, co Pani już robi, naświetlać twarz lampą kwarcową. — MŁODA JASKÓŁKA: 1) Wszystkie dolegliwości Pani wewnętrzne są, zdaje się, pochodzenia nerwowego. W każdym razie niema mowy o leczeniu na odległość; musi Pani zasięgnąć rady Swego stałego lekarza. — 2) Twarz zmywać ciepłą wodą i zaraz potem zimną; pudru najlepiej wogóle nie używać. — 3) Jeżeli włosy nie są zbyt tłuste, to raz na 2—3 tygodnie. — EDZIU ZMARTWIONY: Patrz „Nieszczęśliwy 30" p. 1 i 2. — BERTA: Leczenie takich dolegliwości jest możliwe tylko przy stałej, osobistej kontroli lekarskiej, nigdy na odległość. Bez tego można raczej zaszkodzić choremu, niż przynieść ulgę.

Przeciw nowoczesnym strojom kobiecym

Znakomity niemiecki uczony, prof. Rubner, ogłosił niedawno w niemieckiem czasopiśmie lekarskiem „Deutsche Medizinische Wochenschrift", artykuł o nowoczesnym stroju kobiety. Prof. Rubner wywodzi, że kobieta podczas jesieni i zimy nie chroni wcale swego ciała. Połowa ciała wystawiona jest na oddziaływanie zimna. Kobieta nie nosi ciepłej bielizny, a koszula stała się tak minimalną, że nie wchodzi wcale w rachubę. Statystyka wykazuje też, że ilość wypadków śmierci u kobiet między 20 a 26 rokiem życia jest nader wysoką.

W dalszym ciągu swej pracy zwraca się prof. Rubner przeciwko sztucznemu zeszczupleniu kobiet. Tłuszcz ludzkiego organizmu nie jest bynajmniej kaprysem natury, lecz spełnia bardzo poważną funkcję, albowiem utrzymuje nietylko potrzebne dla organizmu ciepło, ale jest rezerwoarem sił na wypadek choroby. Pod wpływem sztucznego zeszczuplenia traci kobieta też potrzebne białka, co przyczynia się do osłabienia ciała.

Prof. Rubner jest też przeciwnikiem przesady w szminkowaniu twarzy, wychodząc z założenia, że szminka stoi na przeszkodzie normalnemu funkcjonowaniu skóry.

PRZEGLĄD RADJOWY

CHARLES DUMONT
(senator francuski, b. minister skarbu).

Przeciw chaosowi w eterze

Każdemu radjosłuchaczowi na aparat lampkowy znane są przeszkody i interferencje nietylko miejscowej stacji radjonadawczej w odbiorze fal innych stacyj, ale i wzajemne, nieraz wręcz tendencyjne „ubijanie“ się stacyj. Odnosi się to przedewszystkiem do radjofonji sowieckiej, która urządza sobie często zakłócające swobodny odbiór audycyj „spacery“ w eterze, zmieniając nieraz — co kilka minut, długość fal. W ten sposób zakłócają stacje sowieckie odbiór m. i. Wiednia (Krasnodar), Langenbergu (Charków), a także Krakowa i Wilna. W sprawie tej, której nie dopomogą żadne jeszcze tak selektywne aparaty, a którą zająć się winien Międzynarodowy Związek Radjofoniczny w Genewie, przytaczamy poniżej uwagi sen. Dumonta, wypowiadającego się za wprowadzeniem pewnego rodzaju „policji“, ktoraby uniemożliwiała chaos i wojnę w eterze.

W imieniu inżynierów-elektrotechników wygłosił niedawno p. Girardeau mowę, która w komisji handlowej parlamentu francuskiego wywołała silne wrażenie, a która miała na celu obronę systemu kontrolowanej wolności radja.

Sprawa jest jak najbardziej aktualna. Zajmuje ona kompozytorów, muzyków, recytatorów i artystów dramatycznych: wszystkich pracowników umysłowych. Warunki życia są dla nich po wojnie niezmiernie ciężkie; radjo może im przysporzyć nieco dodatkowych dochodów.

Organizacją radja zajmują się syndykaty robotników-elektrotechników, lub monterów, oraz konstruktorzy aparatów. Od sprzyjających warunków spodziewają się postępu przemysłu radjotechnicznego, a tem samem wzmożenia ich pracy, ich zarobków, ich korzyści.

Głównem zadaniem radja jest jednak konieczność szerokiego rozsiewania dobrodziejstwa kultury intelektualnej i artystycznej, sięgającej w głąb prowincji. Przed wynalezieniem druku była liczba czytelników poezji bardzo ograniczona. Drukarnie w nieskończoność pomnożyły dzieła i czytelników. Do niedawna mieściło się audytorjum koncertu w jednej sali. Za pomocą radja są koncerty słyszane nawet w samotnych górskich chatach, gdzie ciekawość intelektualna była żywa, gdzie każdy usiłował o własnych siłach skonstruować aparat odbiorczy.

Jaki jest więc system, najbardziej sprzyjający rozwojowi radja?

Pomiędzy maszyną drukarską a pocztą, wysyłającą rozproszone fale, istnieje znaczna różnica. Tysiące maszyn drukarskich pracuje równocześnie. Niewielka tylko ilość stacyj nadawczych może naraz funkcjonować. Ażeby transmisje nie mieszały się, musi być długość fali każdej stacji dokładnie obliczona. W jednym zakładzie radjostacji rozmaitość długości fal nie jest nieograniczona; ciągle postępujące udokonalenia techniczne umożliwiają już większej ilości stacyj nadawczych — równoczesne wysyłanie fal rozmaitej długości. W Nowym Jorku funkcjonuje jednocześnie 60 stacyj nadawczych, z których kilka jest bardzo silnych.

Z faktów tych można wyciągnąć podwójną konsekwencję. „Policja“ w sferze eteru potrzebna jest dla regulowania ruchu nadawania fal. Zadaniem jej jest wyznaczanie każdej stacji pewnej długości fali i czuwanie nad tem, ażeby emisje były tak dokładne, żeby nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Prócz tego będzie taka „policja“ musiała wspomagać i przyczyniać się do postępów radja przez pomnażanie ilości stacyj nadawczych i odbiorczych.

Najważniejsza jednak jest strona techniczna „policji przestworza“, ponieważ od postępów technicznych zależy rozwój radja. Są również inne problemy, niemniej ważne, które wymagają odpowiedniego rozwiązania. Jakie naprzykład taksy i w jakiej formie płacić mają słuchacze radja? Jak uniemożliwić lub karać wygłaszanie wiadomości fałszywych, lub przeciwnych porządkowi publicznemu?

Pytania te wywołać muszą dyskusję wśród prawników, administratorów, finansistów i polityków. — Decyzje muszą być szybkie i jasne. Kogóż wreszcie obarczyć funkcją „policji“ w sferze eteru? Wolałbym, ażeby podjął się tego jakiś „urząd narodowy“, który zapewniałby reprezentację, poradę i obronę wzystkich interesów w tej dziedzinie.

Opinja publiczna jest poruszona. Nie pozostawi ona w rękach nieodpowiedzialnej i arbitralnej biurokracji losu tak wspaniałego wynalazku, jakim jest radjo. Postęp techniczny i artystyczny związany jest z organizacją systemu wolności mądrze kontrolowanej, oraz z ulepszeniami, wprowadzanemi w myśl powodzenia i korzyści, czy to w programach dzieł nadawanych, czy też w jakości technicznej stacyj nadawczych i odbiorczych.

—o§o—

Stan obecny i przyszłość radja w Polsce

Wybitny radjotechnik polski, inż. Jackowski, wygłosił niedawno w Tow. techników w Warszawie odczyt o aktualnych zagadnieniach organizacji radja w Polsce. Prelegent przedstawił obecny stan radja w Polsce. Zaczął od charakterystyki władz naczelnych, których obowiązkiem jest nadawanie ogólnego kierunku rozwoju radja. — Następnie przeszedł do szkolnictwa, literatury fachowej, ustawodawstwa, koncesji nadanej Towarzystwu „Polskie Radjo“, przemysłu radjowego, stowarzyszeń i klubów radjofonicznych. Odczuwa się brak katedry radja przy wyższych uczelniach. W dziedzinie literatury fachowej mamy do zanotowania pewne postępy. Posiadamy obecnie stacje nadawcze: Warszawa, Kraków, Poznań, Katowice i Wilno (Niemcy posiadają 22 stacje). Ogólna liczba abonentów w Polsce w roku 1927 wynosiła 117.000 (Niemcy 2,000.000). Obecnie w Europie można zauważyć tendencje do zrzeszania się na polu radja i wymiany audycyj. Polska bierze udział w Komisji Międzynarodowej, a dyrektor „Polskiego Radja“ jest prezesem podkomisji wymiany programów. W przemyśle radjowym przeżywaliśmy dwa okresy: do 1926 r., gdy zaczęto wytwarzać w kraju lampy katodowe, po 1926 rok — sprzęt dla odbiorników. Naogół rynek polski jest zalewany towarem zagranicznym. Centralny Komitet Zrzeszeń radjotechnicznych zorganizował pierwszą wystawę radjową, o której z uznaniem wyrażała się prasa amerykańska. Wskazane jest powołanie do życia polskiego komitetu radjotechnicznego, wyznaczenia komisarza rządowego do spraw radja, stworzenie funduszu radjowego dla celów ogólnych radjotechniki, rozbudowę sieci radjowej, szczególnie na kresach, jak również i dla celów lotnictwa, zwrócenie należytej uwagi na szkolnictwo zawodowe i wyższe. Dla rozwoju radja ważną jest odpowiednio zainicjowana propaganda. Dla przemysłu radjowego pożądana jest normalizacja części zamiennych odbiorników. Konieczne jest założenie instytutu radjo-badawczego, do którego stworzenia został już obrany Komitet organizacyjny.

Wystawa radjowa w Wilnie

W dniach od 24 b. m. do 1 kwietnia odbędzie się w Wilnie wystawa radjowa, która zgromadzi eksponaty z zakresu sprzętu radjowego z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego, firmowe oraz własne prace oryginalne radjoamatorów. Przyczyni się to skutecznie do ożywienia twórczości na polu techniki radjowej.

Tajne stacje nadawcze

Co pewien czas w różnych krajach wynikają zajścia z powodu stacyj, które bez zezwolenia władz i w tajemnicy przed niemi, pokątnie nadają audycje. Pamiętna jest nieprawdopodobna historja pewnej tajnej stacji w Czechosłowacji, która w roku zeszłym przysporzyła dużo kłopotu tamtejszym władzom, zanim udało się wykryć jej właściciela, speakera i interpretatora w jednej osobie.

Miał i Paryż niedawno swego rodzaju sensację. Wykryto bowiem pokątną stację, która przez 6 miesięcy funkcjonowała, nadając na fali 41 metrów wiadomości z giełdy paryskiej.

Ostatnio międzynarodówka komunistyczna zaczyna uprawiać wywrotową propagandę zapomocą tajnych stacyj nadawczych. Władze duńkie i norweskie są zaniepokojone działalnością pewnej zakonspirowanej stacji, która kilka razy dziennie nadaje komunikaty propagandowe. Przypuszczają, że znajduje się ona gdzieś na zachodnich brzegach Bałtyku. Wszystkie poszukiwania, zmierzające do jej zdemaskowania, są jak dotychczas bezskuteczne.

Lasy połykają fale

Sekcja radjotechniczna Brytyjskiego Towarzystwa Elektrotechnicznego prowadziła w ciągu dwóch lat obserwacje naukowe nad zasięgiem fal radjowych. Badania rozciągały się na liczne miejscowości w promieniu 100 mil ang. od broadcastingu. Pomiary na wsi w okolicach Londynu były robione z dokładnością do pół milivolta.

Podczas badań stwierdzono ścisłą zależność zachodzącą między siłą odbioru a gęstością drzewostanu w danej okolicy. Pomiary porównawcze, dokonane z poszczególnymi drzewami i całemi skupieniami drzew wykazały bardzo bliski związek, jaki zachodzi pomiędzy lesistością okolicy i absorpcją fal elektromagnetycznych. Liczne pomiary kontrolne, dokonane przy pomocy precyzyjnych metod i przyrządów, potwierdziły tę tezę.

Wspólny maszt antenowy dla całego domu

Popularność radja sprawiła, że zwłaszcza w większych miastach na dachach domów tworzył się istny las masztów antenowych, co wygląda nieestetycznie. Obecnie kwestja ta została w Szwecji rozwiązana w ten sposób, że na dachu kamienicy ustawia się jeden duży, wspólny maszt, od którego prowadzą pojedyncze linki antenowe do każdego z aparatów. Czy sposób ten okaże się praktyczny i czy czystość odbioru na tem nie ucierpi, wykaże przyszłość.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 19 marca.

Kraków (566 m) 12 i 15 Komunikaty, 16,40—17,08 Odczyt pt. „Życie towarzyskie w Polsce w 18. w.“ wygł. Prof. T. Biliński, 17,20—17,45 Odczyt pt. „O organizacji gospodarczej domu“, wygł. Dyr. Inż. M. Seiferth, 17,45—18,15 Trans. z Warszawy (Program dla dzieci), 18,15—18,55 Muz. tan. (z Warszawy), 19,05—19,15 Giełda rolnicza, 19,30—20 Prof. Henri Bernard, IX lekcja j. francuskiego, 20—20,30 Odczyt staraniem Rządu, 20,30 Koncert z Warszawy, 22 PAT.

Warszawa (1111 m) 12,15 i 16,25 Komunikaty, 17,45—18,15 Program dla dzieci, 18,15—18,56 Muz. tan. z Gastronomji, 20 Odczyt Rządu, 20,30 Koncert ku czci J. Piłsudskiego, 22—22,30 PAT.

Poznań (344,8 m) 13 i 14 Giełda, 17,45—18,45 i 20,30 Koncerty.

Katowice (422 m) 18,15 i 20,30 Koncerty.

Wilno (435 m) 17,20 Audycja wesoła, 18,10 Audycja ku czci J. Piłsudskiego, 20,30 Koncert z Warszawy.

Wiedeń (517,2 m) 11,16 i 19,30 Koncerty.

Berlin (483,9 m) 17 Koncert, 19,30 Opera kom. i muz. lekka.

Langenberg (468,8 m) 18,18 i 20,15 Koncerty.

Praga (348,9 m) 16,30 Koncert, 19,30 Operetka.

4. KWIETNIA WSPÓLNY KONCERT WARSZAWA—BERLIN.

Z cyklu transmisyj międzynarod

Po doskonałej czwartkowej transmisji koncertu muz. polskiej z Wiednia dla stacyj środkowo-europejskich, z kolei 4. kwietnia br. nastąpi wymiana audycyj między Berlinem a Warszawą. Program koncertu, który będzie transmitowany, w połowie wykonany będzie w Berlinie, w połowie w Warszawie i kolejno przesyłany radjostacjom przy pomocy kabla telefonicznego.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.

Otwarcie sezonu piłkarskiego w Krakowie

Po kilku treningowych i towarzyskich zawodach nastąpiło nareszcie wczoraj oficjalne otwarcie sezonu wiosennego mistrzostwami piłkarskiemi i to tak Ligi, jak i KZOPNNu.

Wisła—Ruch (W. Hajduki) 4:0 (1:0). Wspaniała słoneczna pogoda ściągnęła na ten pierwszy start ligowy Czerwonych około 3000 widzów. Zaraz się okazało, iż uprzednia klęska Wisły z Pogonią w Katowicach polegała wyłącznie na przerwie zimowej, dającej klubom śląskim, grającym przez całą zimę, poważny handicap kondycyjny. Tensam objaw, a więc większą elastyczność i ruchliwość, wykazali goście w pierwszej połowie, a czas pracował powoli na rzecz coraz bardziej fizycznie dysponowanych gospodarzy, którzy zespołowo uzyskiwali przewagę nad wygórowaną wprawdzie drużyną śląską, kończącą jednakowoż swoją inspirację na linji pola karnego i nie zdobywającą się na efekt końcowy.

Bramki strzelili Adamek 2, Czulak i Reyman po 1. Z gości podobali się bramkarz, lewy obrońca, w pomocy Kiełbasa, w ataku Katzi i Kałuża, którego specjalnie czułą opieką otoczyli brutalnie grający Bajorek i Skrynkowicz. We Wiśle wybijali się Pychowski, Kotlarczyk I. i II., Reyman I. i Adamek. Sędzia, p. Przeworski z Warszawy, nienadzwyczajny, może również z powodu dłuższej przerwy zimowej.

O poziomie i klasie Wisły nie możemy naturalnie się wypowiadać, są to bowiem dopiero pierwsze kroki w gigantycznej imprezie ligowej 15. czołowych klubów polskich, obejmującej br. setki meczów, a więc wymagającej niezwykłej wytrzymałości, energji, ambicji i umiejętności. Stawianie już obecnie jakichkolwiek horoskopów i bawienie się w proroctwa tabelaryczne jest rzeczą bezprzedmiotową.

MECZ HOCKEYOWY-LODOWY CRACOVIA-WISŁA, ostatni w tym sezonie, zakończył się po bardzo brutalnej grze białoczerwonych ich zwycięstwem 4:1.

MISTRZOSTWA KZOPN'u. Cracovia rez. —Olsza 5:2.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ WE WIEDNIU 18 bm.: Admira-Slavia 2:1 (1:0). Zawody o mistrzostwo: Hertha—Austrja 1:0 (1:0), Rapid — F.A.C. 5:4 (2:2). Simmering—Sportsklub 4:2 (3:1), Hakoah—Wacker 1:0 (0:0).

* * *

Dział sportowy zob. na str. 8-mej

Odebranie obywatelstwa palestyńskiego dwu Żydom

Jerozolima. (ŻAT) Wysoki komisarz Palestyny, lord Plumer zarządził odebranie obywatelstwa palestyńskiego dwum długoletnim mieszkańcom Saulowi Beklińskiemu i Maksowi Aronowiczowi za to, że podali oni o sobie nieprawdziwe informacje.

Jest to pierwszy wypadek w Palestynie, że władze administracyjne odbierają obywatelstwo mieszkańcom Palestyny.

Min. Amery o stosunkach między Anglją a Ibn Saudem

Londyn. (ŻAT) W odpowiedzi na interpelację w parlamencie angielskim w sprawie stosunków pomiędzy Anglją a Ibn Saudem minister dla spraw kolonji Amery odpowiedział, że w okresie od roku 1917 do 1923 rząd angielski wypłacił sułtanowi Ibn Saudowi subsydja w sumie 542.000 funtów. Subsydja te były w pierwszym rzędzie rekompensatą za pomoc w wojnie przeciwko Turcji. Subsydja udzielone były na warunkach następujących: 1) Ibn Saud zobowiązał się powstrzymać wszystkich swych adherentów od agresywnych kroków przeciwko krajom Hedżas, Koweit i Irak, 2) Ibn Saud powinien przyczynić się do utrzymania ładu i porządku na drogach, któremi przechodzą pielgrzymki do miejsc świętych mahometanów, 3) Ibn Saud zgodził się na prowadzenie polityki zagranicznej zgodnej z życzeniami rządu angielskiego oraz na współdziałanie w sprawach polityki wewnętrzno-arabskiej, które zmierzać powinno do utrwalenia pokojowych warunków współżycia w krajach arabskich, zgodnych z interesami gospodarczemi zarówno Anglji, jakoteż Arabów. Po roku 1923 żadnych subsydjów sułtanowi Ibn Saudowi już nie wypłacano.

Sprawa aresztowanych inżynierów niemieckich

Moskwa. 18. III. PAT. Agencja TASS podkreśla wiadomość o wypuszczeniu na wolność inż. Goldstein'a i montera Wegnera. 4 pozostałych obywateli niemieckich, aresztowanych w zagłębiu donieckiem, a mianowicie Kazakow, Notkin, Koroskow i Lwów znajdują się w dalszym ciągu w więzieniu.

Warszawa. 18. III. (Sin) Pogłoski, podane przez niektóre pisma dzisiejsze o zamierzonem powołaniu b. premjera Al. Skrzyńskiego na stanowisko posła Rzeczypospolitej w Londynie nie odpowiadają prawdzie.

KRONIKA

Wschód słońca	Marzec	Zachód słońca
5. m. 42	**19** Poniedziałek 27 Adar 5688	17 m. 47

— **DZIŚ POSIEDZENIE KOMITETU LOKALNEGO** Org. Sjońskiej o godz. 8-mej wiecz. w lokalu klubu Tel Awiw ul. Stradom 13.

— **ŻYDOWSKI FUNDUSZ NARODOWY.** Dziś, tj. w poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji Keren Kajemet L'Israel (ŻFN) z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z pracy ubiegłego okresu. 3. Bieżące sprawy administracyjne. 4. Akcja pesachowa. 5. Rozszerzenie resortu puszkowego 6. Wnioski i ewentualja.

Początek posiedzenia punktualnie o godzinie 8-mej wiecz. Obecność reprezentantów wszystkich organizacyj bezwzględnie wymagana.

— **PRZEDŚWIT HASZACHAR.** Zebranie „Pluget Chalucei Hasafa Haiwrit" odbędzie się dzisiaj o godz. 8-mej wiecz z referatem kol. B Dreiblattówny.

— **POSIEDZENIE WYDZIAŁU ŻYD. TOW. GIMN.** odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8-mej wiecz. w „Nowym Dzienniku".

— **BŁP. DR IGNACY STEINHAUS,** adwokat w Jaśle, b. członek Koła Polskiego w parlamencie austrjackim, znany polityk asymilatorski, zmarł w sobotę 17 bm. w Krakowie w 68 roku życia po dłuższej chorobie.

— **FERJE WIELKANOCNE W SZKOLACH.** Ministerstwo oświaty zarządziło okólnikiem do wszystkich kuratorjów, że ferje wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich trwać będą w bieżącym roku szkolnym od dnia 3 do 16 kwietnia.

— **UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE KURSÓW DLA ANALFABETÓW ŻOŁNIERZY** w garnizonie krakowskim odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 10-tej w Domu Żołnierza Polskiego. Program uroczystości obejmuje: zagajenie uroczystości przez komendanta garnizonu, krótki egzamin z nauki i rachowania, przemówienie przedstawiciela kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego przemówienie przedstawiciela TSL., przemówienie przedstawiciela nauczycielek uczących na kursach, rozdanie nagród, ofiarowanych przez TSL. o godz. 16-tej uroczysty wieczór, urządzony staraniem garnizonowego komitetu opieki nad żołnierzem ku uczczeniu pierwszego marszałka Polski w dniu imienin.

— **OSTATNIE DWA GOŚCINNE WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ** Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek Trupa Wileńska daje swoje ostatnie dwa występy gościnne w Krakowie. Oba te wieczory wypełni sztuka F. Langera „Peryferje".

— **Z TEATRU IM J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek uroczyste przedstawienie z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przedstawienie poprzedzi przemówienie dyr. Nowakowskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Człowiek z biczem" (Douglas Fairbanks).
CORSO: „Odzyskanie niepodległości Polski".
NOWOŚCI: „Cyrk" (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Gdy mężczyzna kocha".
UCIECHA: „Huragan".
WANDA: „Huragan".
WARSZAWA: „Niewolnica z Szanghaju".

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ
(pocz. o godz. 8'15 wiecz.)
Poniedziałek: „Peryferje".
Wtorek: „Peryferje".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" (uroczyste przedstawienie z okazji dnia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego).
Wtorek: „Dar Wisły".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Poniedziałek: „Rewja i zapasy atletów".
Wtorek: „Rewja i zapasy atletów".

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Strącony bożek

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy piłkarstwo uprawiane było li tylko przez nieliczne jednostki. Illo tempore piłkarz dla chłopców i wyrostków był formalnym bożyszczem do którego zanoszono modły o autograf lub o sznurowadło z bucika.

Sport piłkarski w latach ostatnich wybitnie się zdemokratyzował, pozwalając na udział w namiętnem „kopaniu" nawet najuboższym. Charakterystyczną cechą ubiegłego dziesiątka lat był znamienny rys tłumu widzów, obserwującego zawody, który powodowany chwilowym entuzjazmem wynosił na barkach popularnego piłkarza, aby w kilka dni później wygwizdać i zarzucić obelgami niedawnego ulubieńca za to jedynie, iż nie strzelił bramki. Oddajemy głos jednemu z znanych piłkarzy, który opowiada o następującem zdarzeniu.

„I my piłkarze mamy w swem życiu dni, kiedy z powodu niedyspozycji nie udają się nam najlepiej obmyślane manewry i żaden strzał, nawet najostrzejszy nie szuka schronienia w siatce. Tego rodzaju nieszczęśliwy dzień przeżyłem na pewnym meczu ligowym, Na początku gry skonstatowałem niewiarygodne zmęczenie, zdawało mi się jednak, iż w dalszej części meczu błysnę swemi umiejętnościami. Nadzieje zawiodły. Jakkolwiek byłem uwielbiany przez masy, słyszałem kilkakrotnie prowokacyjne okrzyki i gwizdy. Mecz sie skończył i ja, niedawny ulubieniec, opuszczałem boisko pokryjomu i szybko schowałem się do szatni. Przeszło godzinę pod oknami kabiny rozlegały się wrogie okrzyki, w końcu tłum wyrostków zmęczony ciągłym wydzieraniem się, powoli opuszczał stadjon. Blady, wymęczony i przygnębiony wychodzę z szatni i chyłkiem biegnę do bramy wyjściowej Nagle na drodze widzę kilkunastu letniego chłopca, który ujrzawszy mnie podbiega i wyjąwszy drżącemi palcami jakiś mocno przybrudzony papier, rzuca go i szybko ucieka. Zdziwiony podnoszę świstek i konstatuję, iż był to mój autograf. Zrozumiałem. Mój niedawno gorący zwolennik, rzucając mi autograf, dał mi do zrozumienia moją marność. Od tej chwili straciłem entuzjazm dla piłki nożnej.

Wiadomości krajowe

OBRUBAŃSKI, ZIEMIAŃSKI I DR. ŁABA, znani sędziowie krakowscy, nie zostali uwzględnieni przez komisję PKS-u do prowadzenia meczów ligowych w b. r. Jest to zwrócone przeciwko Wiśle.

ZAWODY MIEDZYMIASTOWE Lwów—Kraków odbędą się 8 lipca b. r. we Lwowie, Lwów—Czerniowce 10 maja w Czerniowcach, Lwów—Wrocław w jesieni.

MAGISTRAT M. CZĘSTOCHOWY buduje stadjon reprezentacyjny kosztem 300.000 zł. i zaciąga w tym celu pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego.

FINN (Makkabi Warszawa) zdobył tytuł mistrza wszystkich wag w mistrzostwie bokserskiem okręgu warszawskiego.

SYRKIN (Makkabi Warszawa) zdobył tytuł mistrza stolicy szkół średnich w ping-pong.

Z OLIMPIJSKIEJ GRUPY LEKKOATLETYCZNEJ, trenującej pod kierunkiem Klumberga, usunięci zostali: Sikorski, Górski i Korolkiewicz. Przyczyna dotychczas publicznie nie wyjaśniona.

WALNE ZEBRANIE ZPZS odbędzie się w Warszawie dnia 24 b. m.

GRANICA WSCHODNIA KZOPN-u, która dotych czas był San, została obecnie skorygowaną wedle granic wojewódzkich, tak, że KZOPN okrojony został ostatnio o całe Kieleckie, Zagłębie, Bielsko, Oświęcim, Żywiec, a teraz Rzezów, Tarnobrzeg, Rozwadów, Sanok. KZOPN, ongiś najsilniejszy, jest obecnie zerem.

Rozmaitości zagraniczne

ENGEL I STEFFES, słynni niemieccy kolarze o marce światowej, zdyskwalifikowani za konflikt z Niem. Zw. Kol., będą mogli od 15 kwietnia b. r. startować, przystąpili już bowiem ponownie do Związku i otrzymali licencje.

SENSACJĄ BOKSERSKĄ AMERYKI była klęska Paolina z murzynem Godfreyem, który ma wielkie szanse do zmierzenia się z Tunneyem. Musi on jednak wpierw jeszcze walczyć z Tom Henneyem (Nowa Zelandja), który pokonał ostatnio Delaneya, a wreszcie z Dempsey'em, a więc ma bardzo ciężkie orzechy do zgryzienia.

DO TURNIEJU TENNISOWEGO W WIMBLEDON brak jeszcze 4 miesięcy, a już jest zamówionych i zapłaconych 14.500 miejsc siedzących, chociaż do dyspozycji jest tylko 3.300. Nastąpi tu losowanie, komu te miejsca przydzielić. Istna kopalnia złota!

TAKŻE W OSLO zwyciężył w biegach łyżwiarskich Thunberg nad Evensenem i Ballangrudem, potwierdzając swe sukcesy w Davos i St. Moritz.

MATHIESEN, 40-letni król łyżwiarzy, były rekordzista światowy, jest mimo swego wieku w znakomitej formie i uzyskał w biegu pokazowym na 500 metrów czas 43.9 sek., podczas gdy zwycięzca w Oslo. Thunberg. miał 44 sek.

NAJLEPSI SZERMIERZE ŚWIATA, trzej mistrzowie świata i dwaj Europy, a to: Nadi (Włochy), Buchard (Francja), Anselmi (Włochy), Ducret (Francja), Constantino (Tunis), Massard (Francja), Pulitti (Włochy), Cattiau (Francja), — walczyć będą dnia 24 kwietnia b. r. w Tunisie.

SENSACJĄ NAJWIĘKSZĄ FOOTBALLU KONTYNENTALNEGO jest zdobycie po raz pierwszy mistrzostwa Czechosłowacji przez Victorię Żiżkov. Dotąd prymat dzierżyła Sparta albo Slavia.

150 BIEGACZY uzyskuje obecnie na 800 metrów czas poniżej 2 minut; w roku 1906 podczas I-ej Olimpjady w Atenach nie było na 15 startujących narodów ani jednego zawodnika, któryby uzyskał czas niżej 2 min. na tym dystansie. Na tych 150 sama Ameryka ma 34 biegaczy z tym wyczynem, Niemcy 21, Finlandja 20, Szwecja 18, Anglja 15, Norwegja 11, Węgry 6 i t. d.

SPARTA PRASKA nie ma obecnie szans wydostania się z III. miejsca w lidze czeskiej za Viktorią, Żiżkov i Slavią, które eo ipso wchodzą do walk o puhar środkowo-europejski i stara się przeto o przeprowadzenie planu uczestnictwa w tymże puharze ze strony każdego z pierwszych trzech drużyn.

NIEM. ZW. FOOTB. wyznaczył 35 graczy do specjalnego treningu olimpijskiego, pod kierunkiem Hogana, Merza i Otta.

NIEM. ZW. LEKK. ATLET. zabronił kandydatom olimpijskim udzielania wywiadów prasie, fotografowania się dla ilustrowanych dzienników i brania udziału w filmach propagandowych, motywując swą uchwałę stwierdzeniem, że olimpijczycy poświęcają więcej czasu owym sprawom, niż normalnym treningom.

KATASTROFA zdarzyła się na ostatnim meczu Ujpesti—FTC w Budapeszcie. Trybuny nie wytrzymały naporu 30.000 tłumów i dwukrotnie się załamały. 42 rannych odwieziono do szpitala.

3:0 PROWADZIŁ VASAS w meczu z Nemzeti, 15 min. przed końcem zawodów. Zwyciężył Nemzeti 4:3 wspaniałym finiszem. (Rekord w przegrywaniu tuż przed końcem zwycięskich meczów miała swego czasu Makkabi krakowska).

NAJAKTUALNIEJSZĄ SENSACJĄ AMERYKI obecnie jest wyścig biegowy i pieszy Los Angeles—New Jork 5.500 klm. w 76 etapach. Wystartowało 275 zawodników. Wycofała się dotąd już przeszło połowa. Nawet słynny maratończyk finlandzki, Kohlemainen, faworyt biegu i zwycięzca pierwszych dwóch etapów, wycofał się z biegu z powodu naderwania ścięgna.

Ciernista droga sportowca żydowskiego

Lwowski Okręgowy Związek Bokserski, rządzony przez Ośrodek Wych. Fiz DOK VI i „Czarnych", a do którego należą: Pogoń, Czarni, Klub im Cyganiewicza, oraz Hasmonea, urządził w dn. 10 i 11 bm. mistrzostwa Lwowa. Komisja sędziowska, złożona z delegatów Czarnych i klubu Cyganiewicza, dopuściła się niesłychanych wprost skrzywdzeń zawodników żydowskich. Z błahych powodów zdyskwalifikowano boksera Hasmonei Münzera, który znacznie górował nad swym przeciwnikiem Leszczukiem (Czarni), innych zaś pęszono nieuzasadnionemi upomnieniami.

Najbardziej jednak rażącą krzywdą było przyznanie Begajowi (Czarni) zwycięstwa nad Grossem (Hasmonea), dotychczasowym mistrzem Lwowa w wadze ciężkiej. W pierwszych dwóch rundach Gross — będący na nasze stosunki doskonałym bokserem — dosłownie miażdżył swego przeciwnika, a przygniatająca jego przewaga nawet laikowi w oczy się rzucała. Nie dużo brakowało, a Begaj zostałby wyliczony, dwukrotnie jednak ratuje go gong. W trzeciej rundzie walka była równa i oto zamiast przyznać Grossowi zwycięstwo, lub w najgorszym wypadku walkę przedłużyć o dalszą rundę, pp. sędziowie, którym mistrzostwo w ręku Żyda już dawno było solą w oku, widząc fatalny stan Begaja, ledwo na nogach się trzymającego, przyznali mu zwycięstwo na punkty, ku niemałemu zdumieniu.. nawet zwolenników Czarnych.

Ponieważ skandaliczne krzywdzenie zawodników żydowskich przez Lw. Zw Boks. zdarza się już nie poraz pierwszy, byłoby wskazanem, aby Pol. Zw. Boks. względnie Zw. Zw. Sp., wglądnął w działalność tych panów i ukrócił ich samowolę.

Lwów. **M. Ekstein.**

Przykazania Arne Borga

Ucz się przedewszystkiem... techniki oddychania. Płyń na długie dystanse, ale przez cały czas nnoś jak najwyżej nad wodę.. nos. Każdy człowiek ma inną konstrukcję fizyczną i inny organizm i dlatego też winien znaleźć dla siebie system oddychania, któryby był odpowiedni przy szybkiem pływaniu. Gdy oddech twój się stal równomierny do tego stopnia, że przy większej pracy nie uczuwasz zbytniego wyczerpania, udaj się do jednego z licznych trenerów, który ci składnie przedstawi system pływania: „rękoma a la Borg, nogami a la Weismüller". — Borg twierdzi, że w żaden sposób nie da się ułożyć szematu dla wszystkich pływaków. Jest to rzecz indywidualna i dlatego też każdy z pływaków, nie zaniedbując dobrych wzorów, winien pamiętać przedewszystkiem o jednej rzeczy: „oddech to grunt"!

Tegoroczny międzynarodowy raid samochodowy

Automobil- Klub Polski organizuje w dniach od 17 do 24 czerwca br. doroczny międzynarodowy raid samochodowy. Raid zorganizowany został celowo w ten sposób, by trasy raidu przechodziły przez ważniejsze polskie miejscowości uzdrowiskowe.

Rozkład raidu jest następujący: start z Warszawy dn. 17 czerwca, trasa Warszawa — Druskieniki, przestrzeń około 400 klm. W drugim dniu raidu trasa biegnie szlakiem Druskieniki — Łuck (548 klm.) przez Białowieżę. Trzeci dzień raidu 19 czerwca Łuck — Kosów — Truskawiec — Zdrój (460 klm.) idzie przez Zaleszczyki, Czortków i Dolinę. Piąty dzień raidu ma wyznaczoną trasę Truskawiec — Zdrój — Krynica; przestrzeń najkrótsza 300 klm., prowadzi przez Rymanów, Biecz itd.

Szósty dzień raidu 22 czerwca przeznaczony jest na wypoczynek w Krynicy. W siódmym dniu trasa Krynica — Busk Kielecki (420 klm.) przez Nowy Sącz, Jordanów, Mysłowice, Jędrzejów, Pińczów. Ostatni dzień 24 czerwca z trasą Busk — Warszawa (390 klm.) na Stopnicę, Sandomierz, Grójec, Raszyn.

W raidzie weźmie udział 30 do 35 samochodów krajowych i zagranicznych, liczba zaś uczestników przekroczy prawdopodobnie 100 osób. Związek Uzdrowisk Polskich zajmie się przygotowaniem należytego przejazdu i pobytu uczestników raidu w tych miejscowościach uzdrowiskowych, przez które trasa będzie prowadzić, względnie w których wyznaczone będzie miejsce postoju